Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 23 Maja 1907 Nr. 137

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupszya.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Wybory w Galicyi.

„Rada narodowa" fatalnie się spisała. Szereg jej kandydatów, oznaczonych bez uwzględnienia stosunków lokalnych i usposobienia wyborców, przepadł z kretesem — i skutkiem tego tryumfują Rusini oraz socyaliści. We wschodniej Galicyi ponieśliśmy klęskę; Rusini zdobyli i zdobędą znacznie większą ilość mandatów, niż ustawa przewidywała (t. j. 28). Fatalny, skomplikowany system galicyjskich proporcyonalnych wyborów okazał tu też swoje niebezpieczne właściwości: doszło przecie aż do takiego skandalu, że w Czortkowie przy ściślejszych wyborach (dzięki poparciu naszych „braci" Rusinów) wyszedł z urny syonista dr Mahler, żyd z Pragi! Potrzeba zatem koniecznie, aby przy ściślejszych i ponownych wyborach wszystkie polskie stronnictwa łączyły się bądź przeciw Rusinom, bądź przeciw socyalistom, którzy dzięki rozbiciu głosów narodowych mają widoki powodzenia np. w Tarnowie (i którzy też zwyciężyli na Śląsku).

Łączność, której w Krakowie zawdzięczamy zduszenie hydry socyalistycznej, powinna się stać hasłem prowincyi.

Wyniki ściślejszych i dotychczasowych ponownych wyborów podajemy w telegramach. Zaznaczyć należy, przewidywany zresztą sukces ludowców, którzy zdobędą ogółem 12—15 mandatów, będą zatem wpływowem stronnictwem w Kole Polskiem (boć oczywiście do Koła wstąpią i wstąpić muszą!)

Ściśle wybory.

W piątek 24 maja odbędą się ściślejsze wybory we Lwowie w 4 okręgach: 1) Brejter (soc.) a dr Stesłowicz (dem.); 2) dr Buzek (nd.) a Hausner (soc.); 3) dr Dwernicki (psd.) a dr Tomaszewski (nd.); 4) Horowitz (kons.) a dr Diamand (soc.); w Stanisławowie między Stwiertnią (psd.) a Brandem (syon.); w Buczaczu między Moysą (kons.) a Birnbaumem (syon.). W okręgach wiejskich: w Wadowicach między Sułczewskim (soc.) a Łuszczkiewiczem (Rada nar.); w Kołomyi między Wojnorowskim (ukr.) a Dudykiewiczem (moskalofil); w Buczaczu między ks. Gromnickim (Rada nar.) a Gablem (syon.); w Borszczowie między Muhlnerem (narod.-dem.) a Ochrymowiczem (ukr.).

Wybory z miast.

We czwartek 23 b. m. odbędą się wybory w dalszych 17 okręgach miejskich, a mianowicie:

Biała (kandydują: Łazarski, Bogucki, Binder, Gumplowicz).

Tarnów kandydują: (Ciołkosz, Battaglia, Merz, Drobner).

Rzeszów (kandydują: Biliński, Pelzling).

Nowy Sącz: (Kostka, German, Kaczanowski).

Jarosław: (Dietzius, Kwiatkowski, Toroński, Peller).

Tarnobrzeg: (Jezierski, Bobrzyński, Schmelkes).

Jasło: (Dihm, ks. Pastor, Tokarski).

Sanok: (Jabłoński).

Sambor: (Potocki, Dziedzuszycki).

Stryj: (Rozbowski, Aschkenaze, Moraczewski, Salz).

Brzeżany: (Hozer, Dulęba, Rapaport, Starosolski).

Brody: (Wolesnar, Byk, Rosenstock, Landesberg, Kuncewicz, Stand, Korucha).

Złoczów: (Gold, Wacyk).

Tarnopol: (Gall, Schalit, Hromnicki).

Kołomyja: (Zipser, Kolischer, Thon, Schorr).

Bóbrka: (Abrahamowicz, Brejter).

Żółkiew: (Starzyński, Zahajkiewicz, Bloch).

Walka o prawo noszenia wąsów.

Paryżowi groziło przez kilka dni „poważne" niebezpieczeństwo. Syndykat kelnerów kawiarnianych ogłosił bezrobocie. Ludność stolicy miała zostać wytrąconą ze swych rozkosznych przyzwyczajeń, miała być pozbawioną filiżanki kawy czarnej, kieliszka wermouth'a — nawet ulubionej „trucizny narodowej" — absyntu. Werandy przed kawiarniami, wrzące w południowych i wieczornych godzinach hałaśliwem życiem — miały przybrać cmentarny spokój. Tak nakazali prorocy, prowadzący syndykat garsonów do ziemi obiecanej socyalistycznego szczęścia. Albowiem w tej krainie nie może istnieć poniżający obyczaj, który w podłym dzisiejszym burżuazyjnym nastroju nakazuje, aby kelnerzy golili brody i wąsy.

Przesadą byłoby twierdzić, żeby strejk wywołany był tylko tą jedyną „rewindykacyą". Szło także o względy natury finansowej. Okazało się wszakże, iż w większości kawiarni nieporozumienia na tem tle z łatwością dadzą się zaspokoić, pozostała natomiast kwestya pierwszorzędna, nad którą wiele umysłów czyni subtelne wysiłki: czy garson kawiarniany lub restauracyjny ma nosić zarost na twarzy, czy też powinien być wygolony, jak aktor lub lord angielski.

Przy bliższem rozpatrzeniu tej palącej sprawy wyjaśniono, że golenie brody i wąsów ostatecznie nie zohydza człowieka. Inaczej złota i pozłacana młodzież paryska, naśladująca ślepo mody londyńskie, nie pozbawiałaby się dobrowolnie tych ozdób twarzy. Szanujący się dżentelman gardzi dzisiaj sumiastym wąsem i najbardziej jedwabistą brodą. Jeśli zaś od kelnerów domagano się już dawniej, by oblicza ich miały wygląd greckich i rzymskich masek, to żądanie to nie było wywołane pragnieniem napiętnowania służby restauracyjnej stygmatem specyalnej pogardy. Wcale nie, powód był zgoła inny. Najpiękniejsze brody i wąsy mają tę właściwość, że gubią często pojedyncze włosy. Publiczność gotowa jest podziwiać owe brody i wąsy na twarzach uprzejmych kelnerów; nie lubi ich śladów w talerzu rosołu, w filiżance kawy lub w szklance piwa.

Strejk zresztą zgoła się nie udał. Właściciele kawiarni postawili się ostro, pracowników, którzy zrucili samowolnie fartuchy — wydalili ze służby i przyjęli nowych garsonów. Kandydatów okazało się aż nadto. Gdzieindziej, np. w Warszawie, takie rozstrzygnięcie zatargu byłoby nader utrudnionem. Wydaleni pracownicy nie pozwoliliby zająć swych stanowisk nowym przybyszom. Nad Wisłą w ten sposób rozumieją wolne prawo od strejku. W Rzeczypospolitej francuskiej wszakże — której obecny rząd liczy w swym składzie znanych przywódców socyalizmu — wolność strejków nie gwałci wolności pracy. Słynne orzeczenie Waldecka-Rousseau w tej mierze, że, uznając najzupełniej prawo do strejku, nie pozwoli nigdy, aby robotnik, chcący pracować, mógł być przez towarzyszów zmuszony gwałtem do bezrobocia — przyjęte zostało jako zasada, od której radykalny prezes ministrów p. Clemenceau nie myśli się uchylić. Nowoprzyjęci kelnerzy znaleźli opiekę. Gdzie tylko wydaleni próbowali robić im wstręty, republikańska policya i gwardya municypalna rozpędzała ich bez cienia kurtuazyi. Opornych prowadzono za kołnierz do kozy. — Strejkować możecie, ile chcecie. Ale przeszkadzać w pracy innym — wara!

TERNO.

— Więc jakżeto było. Zmiłujcie się pani Marcinowa, powiedźcie nareszcie!

— A cóżby — nie — taże to nie sekret. Postawiłam na Berno — a tu ci trójka jednem okiem naprzód wylazła — piętnastka wyszła przewrócona — a zamiast 33 buch! 66.

— A to ci pech dopiero.

— Ale ja nic; powiadam sobie: nie chcesz na Berno — to niech cię szlag trafi; pójdę na Lwów.

— I co... i co...

— Ha no — zrobiłam ambo — ino takie durne ambo.

— Patrzcie!

— Innaby na mojem stanowisku dała spokój — ale ja, Marcinowa nie.

— I... i... i...

— Zagrałam na Wiedeń — postawiłam sekoterno — całych 20 centów.

— No — no — i...

— Wygrałam. Wyszły wszystkie trzy jak malowane — 3, 15, 33.

— O Jezu! terno za 20 centów.

— Dziewięćset papierów. A co? prawda, że fajn sumka.

Pani Michałowa zamyśliła się, posmutniała — a potem szepnęła...

— Gdyby to tak człowiekowi choć raz jeden dobre numera... gdyby się przyśniło.

— Nie wierzcie w sny pani Michałowa.

— A skądżeż pani miała numera?

— Skąd? Pewnie, że nie ze snu.

— Co też pani mówi — nie ze snu?

— Mówię nie — to nie. Nie powinnam wprawdzie rozpowiadać o tem, ale pani — chrzestnej mojej Marysi — to muszę.

— Moja złocista...

— Posłuchajcie ino uważnie. Gdy usłyszycie, że mają chować samobójcę — idźcie na pogrzeb — a gdy już trumnę wsuną na karawan — ustawcie się koło niej tyłem. Ruszą konie — ruszcie i wy, ale w tył.

— Dziwy, za trumną iść tyłem?

— A przeczoby nie. Trzeba się trzymać tylnego koła i zamknąć oczy.

— Dziwy, doprawdy.

— To nie koniec. Tak idąc musicie ciągle głośno rachować od 1—90, a przy tem dobrze uważać.

— Niby na co?

— Przy którym numerze puknie w trumnie nieboszczyk, bo ten numer pewnikiem wyjdzie na loteryi.

— W imię Ojca i Syna, nieboszczyk puknie.

— A coby nie miał puknąć, już to on na te czary bardzo jest łaskotliwy. Spróbujcie ino, a nie pożałujecie.

Michałowa głęboko się zamyśliła, potem z troską powiedziała:

— Spróbowaćby można, tylko że...

— Niby co?

— Skąd wziąć wisielca tak na poczekaniu.

— Nie turbujta się pani Michałowa; będzie on wnet. Mój stary mówił mi wczoraj, że Daszyński pewnikiem się powiesi, bo go nie wybrali posłem.

Rozeszły się. Marcinowa życzyła Michałowej, by jak najprędzej zrobiła terno.

Trucizny.

Gdy się zbliża ciepła pora roku grożą ludziom rozmaite niebezpieczeństwa przez spożycie rozmaitych ziół, grzybów, mięsa, znajdującego się w rozkładzie itp. Przegląd tych trucizn, które w życiu domowem i zawodowem najczęściej się zdarzają, może więc oddać dobre usługi.

Grupa nieorganicznych trucizn rozpada się na gazy, płynne i stałe ciała, do organicznych zaś należą produkty chemiczno-techniczne, trucizny roślinne, zwierzęce i wywiązujące się przy gniciu ciał.

Liczba nieorganicznych, trujących gazów jest

Nowy
Żyd wieczny tułacz

115

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Tak, zaraz po mem przybyciu widziałem się z Rodinem...

— Powiedział ci...

— O niepojętem przybyciu Indyanina i córek generała Simon do zamku Cardoville, po dwukrotnem rozbiciu przez burzę, która wyrzuciła ich na brzegi Pikardyi... A sądzono, że dziewczęta są w Lipsku... Indyanin na wyspie Jawie... Środki ostrożności tak dobrze były przedsięwzięte.... Prawdziwie, — dodał ze złością margrabia — powiedziałby kto, że niewidzialna moc opiekuje się tą rodziną!

— Szczęściem, że Rodin jest człowiekiem obrotnym i czynnym! — rzekła księżna — przybył do mnie wczoraj wieczorem... długo rozmawialiśmy z sobą.

— I wyborny jest skutek waszej rozmowy. Żołnierz oddalony będzie za dwa dni... spowiednik jego żony został uprzedzony, reszta pójdzie sama przez się... jutro nie będziemy już mieli potrzeby obawiać się dziewcząt... Pozostaje jeszcze Indyanin... przebywający w Cardoville, dość niebezpiecznie raniony; będziemy więc mieli jeszcze czas do działania...

— Ale to nie wszystko jeszcze! — rzekła księżna — pozostają jeszcze, nie licząc mojej siostrzenicy, dwie osoby, które dla dobra naszego interesu nie powinny znajdować się w Paryżu dnia 13 lutego...

— Tak, Hardy... ale jego najlepszy, najwierniejszy przyjaciel zdradza go; i prócz niego wyciągnięto pana Hardy do południowych departamentów, skąd niepodobna mu będzie przybyć przed upływem miesiąca. Co zaś do tego nędznego włóczęgi, rzemieślnika, nazwanego Leżynago...

— A! — zawołała księżna, udając obrażoną skromność.

— Tego człowieka niema potrzeby lękać się... A po nich wszystkich Gabryel, nasza największa i pewna nadzieja, pozostanie pod bacznem okiem aż do wielkiego dnia... Wszystko więc zdaje się obiecywać nam pewny skutek... i bardziej niż kiedykolwiek... starać się trzeba, aby dopiąć celu wszelkiemi środkami. Idzie tu dla nas o życie lub śmierć... W powrocie z podróży zatrzymałem się w Torli... i widziałem się z księciem Orbano; jego wpływ na umysł jego pana jest wszechwładny... nieograniczony... zawładnął zupełnie jego umysłem: traktować więc można tylko z samym księciem...

— Czy tak?

— Orbano wyrobił sobie wpływ prawie nieograniczony i wiem, że może nam zapewnić pobyt prawny pod wysoką opieką w krajach swego władcy, z wyłącznym przywilejem wychowania młodzieży... Przy takich dobrodziejstwach w tym kraju, dosyć dla nas będzie dwóch lub trzech lat, aby się tam tak zakorzenić, iż sam książę Orbano musiałby nawzajem prosić nas wtedy o protekcyę; dziś jednak on może uczynić wszystko, i stawia nieodzowny warunek za swe przysługi.

— Jakiż to warunek?

— Aby mu wyliczyć pięć milionów i zapewnić rocznie pensyi sto tysięcy franków.

— To zawiele!

— To mało, gdy się zważy, że, skoro tylko staniemy w tym kraju, prędko odzyskamy tę sumę, która zresztą ledwie wynosi ósmą część tego, co może nam przynieść zakończona pomyślnie sprawa medali.

— Tak... blisko czterdzieści milionów... — zauważyła księżna zamyślona.

— A przytem, żądane przez Orbano pięć milionów, będą tylko zaliczeniem... które wnosi do nas w dobrowolnych ofiarach, wskutek wzrostu wpływu, jaki nam nada wychowanie dzieci, przez nie bowiem pozyskamy sobie rodziców.

— Mniejsza o to, Fryderyku, — rzekła księżna — zbliża się do nas, jak mówisz, błogi dzień trzynastego lutego... przy pomocy blisko czterdziestu milionów, które posiąść możemy, gdy się dobrze powiedzie sprawa medalów... można będzie z pewnością przedsiębrać wielkie dzieła.... w tych czasach, kiedy się wszystko sprzedaje i kupuje.

Dalszy ciąg nastąpi.

nader wielka. Najwięcej nieszczęść powoduje gaz węglowy, pospolicie czadem zwany, który wytwarza się przy niezupełnem spaleniu węgla co następuje przy przedwczesnem zatkaniu klapy kominowej. Wiadomo, że ludzie, przebywający przez pewien czas w pokoju zaczadzonym, dostają nudności, wymiotów, zawrotów i kurczów, a po dłuższym czasie następuje śmierć. Również zgubnym jest kwas węglowy, który powstaje przy spalaniu się substancyi organicznych, od którego często giną robotnicy w kopalniach, starych studniach, jamach itd. Nieostrożne obchodzenie się z gazem świetlnym może także spowodować śmierć, gdyż gaz ten zawiera trujący tlenek węgla, kwas węglowy i węglowodory. Gaz chlorowy i siarkowodorowy są również trujące, chociaż działają nie tak szybko.

Do płynnych trucizn należą w pierwszym rzędzie kwas solny, kwas siarczany i kwas saletrowy. Wszystkie trzy, zażyte wewnętrznie, działają ostro, gdyż przeżerają błony śluzowe w przewodzie trawienia. Trucizny te przechowują się niestety w zwykłych flaszkach i dlatego bardzo często zdarzają się pomyłki; należy więc — gdzie płyny te są do innych celów potrzebne, zaopatrzyć butelki napisem i przechowywać je osobno. Sole wapienne, ołowiane, cynkowe i niklowe są również trujące i wymagają ostrożnego obchodzenia się.

Do najostrzejszych należy arsen, fosfor i rtęć. Arszenik był dawniej przy otruciach często używany, dziś zbrodniarze niechętnie się nim posługują, gdyż ślady jego łatwo dadzą się wykazać w ciele zabitego. Fosfor również, jako trucizna, wychodzi z użycia. Rtęć niebezpieczna jest w stanie parowania, wewnętrznie zażyta zaś jest mniej szkodliwa. Trzeba jednak obchodzić się z nią ostrożnie, gdyż bardzo łatwo paruje już przy zwykłej temperaturze pokojowej i jest przyczyną chorób.

Jeszcze łatwiej mogą spowodować lekkie otrucia trucizny organiczne. Chlorofor i jodofor są w ręku lekarza pożytecznymi środkami leczenia, lecz mogą też stać się bardzo szkodliwymi. Nieprzytomność wywołana przez wdychanie gazu chloroformowego jest już lekkiem otruciem.

Inne organiczne trucizny są: kwas pruski (cyankali), alkohol, eter i chlor. Wiadomo ogólnie, że przez zbytnie używanie alkoholu powstaje śmiertelne otrucie. U nałogowych pijaków następuje chroniczne otrucie, które w końcu spowodowuje przedwczesną śmierć.

Do trucizn roślinnych należą: Lulek, wilcza jagoda, ostromlecz, krzyżownica.

Są to rośliny dziko rosnące, które mogą szczególnie dzieciom zaszkodzić, zwłaszcza, jeżeli rodzice nie odzwyczają je zawczasu, aby nie brały wszystkiego do ust. Prócz tego, należy dzieci pouczyć dokładnie o jagodach i roślinach jadalnych, oraz trujących, które rosną w danej okolicy. Najczęstsze otrucia powodują grzyby. Najłatwiej odróżnić szampiony... i prawdziwe trufle. Wogóle powinni tylko znawcy grzybów chodzić na grzybobranie.

Do jadowitych zwierząt należy w pierwszym rzędzie żmija. Przeciw ukąszeniu przez nią należy szybko użyć środków zapobiegawczych. Dobrze jest wypić natychmiast pół litra żytniówki, rumu lub koniaku w małych odstępach. Jeżeli się ukąszony upije, to znak, że niebezpieczeństwo główne minęło, zawsze jednak powołać trzeba lekarza.

Znane są skutki ukąszenia przez psa wściekłego; obecnie jednak jest niezawodny środek ku zapobieganiu wściekliźnie, t. j. wstrzyknięcie specyalnej surowicy, która zawsze jest skuteczną, jeżeli spiesznie uda się do lekarza.

Wkońcu wymienić należy trucizny, wywiązujące się przy gniciu ciał. Jad z trupów ludzkich zagraża najbardziej lekarzowi, który robi sekcyę. Niedawno zdarzył się w Wiedniu wypadek, że młody człowiek, zajęty na klinice do odnoszenia trupów, został zakażony i umarł.

Daleko częściej następują zakażenia przy sporządzaniu i krajaniu mięsa zwierzęcego. Nie powinno się nigdy manipulować przy surowem mięsie, mając najlżejszą rankę na ręce. W lecie należy być bardzo ostrożnym przy spożywaniu mięsa i kiełbasy, gdyż są one często już w stanie gnicia i zawierają truciznę. Istnieje specyalny bakcyl, który wytwarza truciznę kiełbasową, znajdującą się także w szynkach i konserwach mięsnych. Trucizna ta nie da się nawet usunąć przez przegotowanie, a nie zdradza się ani zapachem ani smakiem. Dlatego w lecie lepiej używać świeżego mięsa. Również niebezpiecznem jest w lecie spożywanie ryb, bo w nich szybko wytwarza się trucizna. Trucizny znajdują się nareszcie także w zgniłym serze i w stęchłej mące, a prócz tego wśród zboża znajduje się często porysz, który wmieszany do mąki, wydaje chleb szkodliwy dla zdrowia.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 maja 1907.

W sprawie przemysłu krajowego. We wszystkich prawie większych miastach austryackich istnieją osobne instytucye, mające na celu popieranie drobnego i średniego przemysłu. U nas w Galicyi ruch na tem polu dopiero się zaczyna. We Lwowie tworzy się obecnie z inicyatywy tamtejszej Izby handlowej taka instytucya, u nas, w Krakowie zaś, powstać ma obok i przy Muzeum przemysłowem, jako instytucya samoistna.

Wczoraj rano w sali Rady miejskiej odbyła się w tej sprawie specyalna konferencya, w której wzięło udział około 30 osób. Obradom przewodniczył prezydent miasta dr Leo. Na konferencyę przybył z Wiednia szef sekcyi z ministeryum handlu p. Wilhelm Exner, ze Lwowa członek Wydziału kraj. Jabl i starszy inspektor przemysłowy p. Nawratil. Z Krakowa uczestniczyli w obradach obaj wiceprezydenci miasta, prezydent Izby handl. Dattner, wiceprz. Federowicz i sekretarz dr Benis, dalej poseł Staniszewski, prezes Tow. technicznego Steingraber, dyr. szkoły przem. E. Bandrowski, dyr. Muzeum przem. Stryjeński, inspektor przemysłowy p. Kremer, instruktor Stow. przemysłowych Ostrowski, radcy miejscy, którzy są członkami kuratoryi Muzeum przemysłowego, wiceprezes Tow. Polska Sztuka stosowana Warchałowski, jako zastępcy przemysłowców pp. Gorecki, Kosobucki, Sydor, Staszczyk, Muranyi. Obrady zagaił prezydent dr Leo, który powitał delegata ministeryum i wskazał cel konferencyi. Następnie szef sekcyi Exner w półtoragodzinnym referacie wyjaśnił działalność państwa na polu popierania drobnego i średniego przemysłu. Obrady zakończyły się dopiero wieczorem.

Targ, przypadający w tym tygodniu na piątek dn. 24 b. m. przełożony został n a c z w a r t e k, aby ułatwić mieszkańcom gmin z powiatu krakowskiego, którzy najliczniej na targ do Krakowa przybywają, spełnienie obowiązku obywatelskiego i pójścia do urny wyborczej. Jak wiadomo bowiem, w okręgu wiejskim Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce odbędą się w piątek 24 bm. ponowne wybory.

Wystawa robót koronkowych przemysłu krajowego otwartą została wczoraj w salach Pałacu spiskiego. Znajdują się tam wyroby koronkarskie z 20 miejscowości galicyjskich. Wartość koronek, nadesłanych na wystawę, wynosi około 20.000 koron. Wstęp na wystawę wolny. Wczoraj zwiedziło ją bardzo wiele osób, głównie kobiet.

Bilety wstępu do salin w Wieliczce. Krajowy Związek turystyczny zawiadamia, że Ministerstwo skarbu udzieliło mu prawa do wyłącznej sprzedaży biletów wstępu do salin w Wieliczce. Począwszy od dnia 15 maja b. r., bilety te nabywać można jedynie: W Krakowie: 1) w Biurze Związku (Starowiślna 12, I. p.), 2) w filiach Biura: w głównym gmachu poczt. i na głównym dworcu kolejowym. W Wieliczce: w Magistracie. We Lwowie: w Biurze kolejowem S. Sokołowskiego (pasaż Hausmanna). W Stanisławowie: w tamt. filii Kraj. Związku turyst. W Warszawie: w filii Kraj. Związku turyst. (ulica hr. Kotzebue 4).

Z teatru miejskiego. W przyszłym tygodniu rozpoczynają się gościnne występy p. Ferdynanda Feldmana, artysty teatru lwowskiego. Znakomity artysta grać będzie w Krakowie kilka najlepszych ról bogatego swojego repertuaru. Gościnę artystyczną rozpocznie rolą Fromentel'a w komedyi Sardou: „Safanduły“. W roli tej budzi p. Feldman podziw publiczności lwowskiej od kilkunastu lat. — Następnym popisem jego będzie Rejent w „Panu Damazym“ Blizińskiego, nie granym w Krakowie od czterech lat. — „300 dni“, w których odtwarza budowniczego, oraz Bezsiemionow w „Mieszczanach“ Gorkiego składają się na repertuar przyszłotygodniowy gościa lwowskiego.

Z teatru miejskiego. W dramacie Maskoffa „Tamten“ wystąpiła w poniedziałek po raz pierwszy na scenie krakowskiej p. Iza Korecka w roli Anny. Debiut wypadł bardzo dobrze. P. Korecka ma prawdziwy, szczery talent, dużą siłę dramatyczną, dużo uczucia, jednem słowem wybitny nerw sceniczny. W grze jej było dużo spokoju i inteligencyi. Postawa i ruchy, chociaż skrępowane tremą, nie robiły jednak zupełnie wrażenia ruchów debiutantki. W p. Koreckiej scena krakowska mogłaby pozyskać bardzo użyteczną siłę.

Teatr ludowy wystawia w sobotę dnia 25 b. m. senzacyjną nowość p. t. „Bohaterowie z pod Portu Artura“. — Sztuka ta jest oparta na tle epizodów z wojny rosyjsko-japońskiej. Występują tu wszyscy wodzowie obu obozów jak Kuroki, Nodzu, Nogi, Stössel i t. p. Akt trzeci przedstawia na morzu okręt wojenny Petropawłowsk wraz z całą załogą. Na okręcie tym widzimy ostatnie chwile głośnego malarza Wereszczagina, wielkiego księcia oraz dowódcy Makarowa. — W tym akcie autor chce udowodnić, że okręt ten nie najechał na minę, lecz z powodu podstępnego uszkodzenia tegoż, przez znajdujących się na nim japończyków, będących w służbie wielkiego księcia — utonął. — W akcie czwartym po bitwie pod Laojangiem, Polacy oddają się w służbę Japończykom, chcąc walczyć pod ich sztandarem. — Sztuka kończy się śmiercią głośnego jenerała Kondratienki, co staje się przyczyną poddania twierdzy. — Dyrekcya przygotowuje nowe dekoracye, kostyumy oraz maszynerye do zatopienia okrętu. W sztuce tej bierze udział cały personal teatru ludowego.

Koncert w Eleuteryi pp. Kłobukowskiego i Paszkowskiego odbędzie się dnia 24 b. m. w piątek we własnym lokalu Rynek gł. l. 17 II. p. o godz. 8-mej wieczór. — Program wypełnią utwory Moniuszki, Wagnera, Żeleńskiego, Massenete, Rubinsteina i Szuberta. Bilety po 1 k. 50 h., 1 k. i 50 h. przy wejściu.

Festyn. W niedzielę d. 26 b. m. urządza krak. Koło Pań T. S. L. wraz z obszerniejszym komitetem wielki festyn w Parku dr. Jordana, na rzecz funduszu założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego w Białej.

Doniosły cel, t. j. ułatwienie szerzenia narodowego ducha i narodowej kultury przez polskich nauczycieli wśród śląskiego ludu, tak bardzo narażonego na pokusy niemczenia się — ściągnie z pewnością do parku cały ogół naszej patryotycznej publiczności, tembardziej, że i program festynu zapowiada się niezwykle interesująco.

Bunt w aresztach miejskich. Wczoraj rano rozeszły się pogłoski, że w aresztach miejskich, w których trzymani są w detencyi pewni poddani obcy, którzy nie mogli się odpowiednio wylegitymować, wybuchł bunt. Pogłoski te nie miały jednak podstawy, a powstały stąd, że dozorca aresztantów zauważył, jak kilku aresztantów, poddanych rosyjskich, powróciwszy ze spaceru w ogrodzie, przystawiło do drzwi kaźni deskę z tapczanu, jakby w zamiarze odchylenia nią drzwi. Buntu więc w aresztach nie było żadnego.

Kilku z trzymanych w detencyi Królewiaków, widocznie zdenerwowanych długiem czekaniem na sprawdzenie swej tożsamości, niecierpliwi się w areszcie, a jeden z nich nawet urządził sobie na sposób warszawski „głodówkę“. Do zaburzeń jednak między nimi nie przyszło.

Rozboje socyalistyczne zaczynają się mnożyć. Obrzydłe, jadem tchnące artykuły „Naprzodu“, pełne wściekłości i gniewu, z powodu poniesionej klęski zaczynają znajdować coraz bardziej posłuch wśród zbałamuconych indywiduów, którzy czynnie mszczą się teraz za to, „że Daszyński upadł“. Onegdaj napadło kilku socyalistycznych drabów na majstra p. Weissa i poturbowało go. Nawet klerykom socyały nie dają spokoju. W poniedziałek bowiem zarzucili kamieniami kilku kleryków, jadących na Prądnik. Tylko tak dalej, a będziemy mieli w Krakowie wkrótce przedsmak socyalistycznego raju, ze swobodą przekonań, znaczoną kamieniami przez „towarzyszów“ na głowach spokojnych obywateli.

Wypadek w browarze. Onegdaj w tutejszej filii browaru Tenczyńskiego winda uderzyła jednego z robotników Tomasza Myśliwca. Uderzenie nie spowodowało żadnych złych następstw, tak, że Myśliwiec za kilka dni do pracy powróci.

W przystępie szału. Wczoraj około godziny 8-ej rano przechodzący ulicą Zwierzyniecką byli świadkami zajścia, które omal nie pociągło za sobą ofiary w życiu ludzkiem, a spowodowane zostało chwilowym szałem pijanego człowieka. Niejaki Władysław Maj, 45-letni pokrywacz dachów, szedł ze swoim kolegą zawodowym Maciejem Maciejowskim z plant w ulicę Zwierzyniecką. Niewiadomo z jakiej przyczyny powstała między nimi sprzeczka, wśród której Maj popchnął Maciejowskiego pod przejeżdżający właśnie ulicą wóz, załadowany przyborami z karuzeli, który przejechał Maciejowskiemu brzuch, zgniótł mu klatkę piersiową i skaleczył głowę. Woźnica, widząc nieszczęście, zatrzymał konie i uciekł. Tymczasem nadbiegł policyant i chciał Maja aresztować, ale Maj wyrwał mu szablę i zaczął nią grozić wszystkim przechodniom, którym jednak udało się go ubezwładnić i wyrwać mu z ręki zabójcze narzędzie. Szarpał się jednak dalej, tak, że kilku policyantów z trudem zdołało go odstawić na strażnicę policyjną przy ul. Felicyanek. I na strażnicy jednak Maj się nie uspokoił, ale powybijał szyby, a wsadzony do dorożki, celem przewiezienia go pod telegraf, uszkodził nawet dorożkę. W policyi zjawiła

HENRYK DE REGNIER.

Naiwny małżonek.

Andrzej Narçay odłożył papierosa, który palił podczas gdy był zajęty studjowaniem preludjum do swojej opery „Nixe“, gdy nagle drzwi się otworzyły i służący podał mu list. Andrzej przypatrzył się kopercie i z niecierpliwością wyjął z niej arkusik. W miarę czytania wyraz twarzy Andrzeja zmieniał się coraz bardziej. Niepokój, jaki malował się na twarzy, ustąpił miejsca zdziwieniu, które następnie zamieniło się w prawdziwą i szczerą wesołość, aż nareszcie Andrzej wybuchnął homerycznym śmiechem. Nareszcie wziął papierosa i ponownie przeczytał list.

P. Provencheres zwraca się do niego listownie w imieniu swojem i żony z prośbą o łaskawe przybycie do ich pałacu Rovisy w Bourbonnais i pozostanie u nich na wsi przez wrzesień. Wprawdzie wiadomem jest, że Andrzej Narçay zamierzał pozostać w mieście, by dokończyć swą kompozycyę, lecz o ile przyjemniej pracuje się na świeżem powietrzu, gdzie będzie miał zapewnioną zupełną swobodę w oddzielnym pawilonie, w cieniu drzew gęstego parku. P. Provencheres liczy na przychylną odpowiedź i rychłe przybycie Narçay'a.

I znów opanowała Narçay'a pusta wesołość i śmiech ironiczny. Ach, jakież te kobiety są zadziwiające! Jakiego podstępu i jakiej taktyki musiała użyć Iwona Provencheres, jeżeli zdołała skłonić swego męża do zaproszenia kogoś do siebie, którego tak mało znał. Trzeba było rzeczywiście być wielką dyplomatką, by módz urzeczywistnić swe plany. A musiało jej bardzo na tem zależeć, by ujrzeć Andrzeja, skoro zadała sobie tyle trudu. Andrzej zacierał ręce z radości.

Wprawdzie od czasu zawiązania z Iwoną ściślejszych stosunków, zdarzyło się po raz pierwszy, że się na czas dłuższy rozstali.

I w Paryżu nie widywali się czasami po dni kilka, lecz tam mogli korespondencyę między sobą utrzymywać. Od chwili jednak wyjazdu Iwony do Rovisy Andrzej mógł pisywać tylko banalne listy. Teraz dopiero przekonywa się, jak dalece mu brak Iwony, tej słodkiej Iwony, której nikt nie zastąpi! Na samą myśl, że wkrótce ją będzie mógł ujrzeć, serce napełniało się niekłamaną radością. Jak to pięknie z jej strony, że zdobyła się na ten krok strategiczny! A co do jego opery, to wszak nic pilnego, jeszcze zdąży dokończyć...

Zamknął fortepian, lecz nagle spoważniał i troska osiadła na czole. Że pobyt w Rovisy uśmiecha się bardzo i że zapewne będzie najrozkoszniejszy w jego życiu, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale krok taki jest bardzo ryzykowny i przedstawia duże niebezpieczeństwo.

Nie dlatego, broń Boże, aby p. Provencheres należał do kategoryi mężów zbyt zazdrosnych i strasznych. Przeciwnie, był on jednym z tych poczciwych małżonków, którzy niewiele przeszkadzają.

Większe natomiast niebezpieczeństwo było ze strony samej Iwony, która swą lekkomyślnością mogła sprowadzić katastrofę, gdyż o ile wie, nie będzie umiała należycie ukryć swej gorącej i namiętnej miłości wobec ukochanego. Na samą myśl o tej wspaniałej kobiecie, serce Narcaya zaczęło bić mocniej, bo czyż może być coś rozkoszniejszego nad ciągłe przebywanie razem pod jednym dachem i możność widywania się codziennie. Wprawdzie trzeba będzie ciągle mieć się na ostrożności przed argusowem okiem małżonka, ale od czegoż spryt i doświadczenie.

Andrzej Narcay postanowił więc jaknajrychlej skorzystać z zaproszenia p. Provenchéres.

* * *

Przybycie Andrzeja do pałacu w Rovisy powitano z radością. Andrzej zastosował się do wskazówek, udzielonych mu listownie przez Iwonę, która go przytem uprzedzała, że przez cały czas pobytu u nich na wsi stosunek ich będzie tylko przyjacielski. Nic więcej ich łączyć nie będzie i na tym punkcie będzie niezwalczoną. Tylko pod tym warunkiem pozwala na jego przybycie. Andrzej naturalnie zgodził się na wszystko.

Rovisy podobało mu się bardzo. Pałac ślicznie był położony, a pokój przeznaczony dla niego, był obszerny i z komfortem urządzony. Z okien roztaczał się widok na wspaniałe drzewa parku. Prócz tego pomyślano i o tem, aby Andrzej mógł swobodnie oddawać się twórczej swej pracy i w tym celu urządzono dla niego pracownię w oddzielnym pawilonie w pewnej odległości od pałacu.

Państwo Provencheres natychmiast po przybyciu Narcay'a do Rovisy zaprowadzili go do pawilonu, gdzie prócz najdrobniejszych szczegółów stał fortepian i piękna otomana wschodnia, na widok której kochankowie zamienili ze sobą spojrzenia pełne melancholijnego wyrzutu.. P. Provenchéres natomiast zajęty był sprawdzaniem, czy wszystko w porządku.

— Będzie tu pan jak u siebie w domu. Nikt tu panu przeszkadzać nie będzie. Żadnego hałasu... Ale, ale... zapomniałem zupełnie, że od czasu do czasu usłyszy pan wystrzały, gdyż ćwiczę się w strzelaniu do manekinów, które znajdują się na końcu parku, sądzę jednak, że pan prędko przyzwyczai się do tego huku.

Andrzej Narcay przy tych słowach spojrzał ukradkiem na panią Provencheres, jak gdyby chciał powiedzieć, że dobrze się stało, iż przyrzekli sobie mieć się na ostrożności i nic prócz przyjaźni nie mieć na celu.

(Dokończenie nastąpi).

się w chwilę później żona Maja, która oświadczyła, że mąż jej od dłuższego czasu cierpi na dziwną chorobę, jakby na pomieszanie zmysłów. Lekarze zakazali mu pić wódkę, ale Maj pił ją dalej, a nawet wczoraj rano pozwolił sobie porządnie. Wobec tego Maja odstawiono do zakładu obłąkanych. Maciejowskiego zabrało pogotowie i po opatrzeniu przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Stan jego budzi poważne obawy.

Wał ochronny nad Wisłą. Na Zabłociu rozpoczęto już prace około budowy wału ochronnego na przestrzeni od rzeźni aż do granic Płaszowa. Wał ten będzie się łączył z wałem zbudowanym poprzednio w Płaszowie. Robotami kieruje inżynier wydziału kraj. Stanisław Filisowski.

Kanał kryty, betonowy na granicy Podgórza i Ludwinowa za plantami podgórskimi, mający na celu osuszenie tej okolicy, został w tych dniach ukończony. Koszta budowy ponieśli częścią właściciele realności, częścią Magistrat i Rada powiatowa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Miłość“ (nowość).

Niedziela: „Bolesław śmiały“.

Repertuar Teatru ludowego

We czwartek d. 23 maja o godz. 8-mej wieczór: „Trilby“.

W sobotę d. 25 maja o godz. 8-mej wieczór: „Bohaterowie z pod Portu Artura“.

W niedzielę d. 26 maja o godz. 3 popołudniu: „Bohaterowie z pod Portu Artura“.

W niedzielę d. 26 maja o godz. 8-mej wieczór: „Bohaterowie z pod Portu Artura“.

Ojciec zabija własną córkę.

Kraków, 22 maja 1907.

Dzisiaj w południe zaszedł w Krakowie przy ul. Aryańskiej l. 18 wypadek, grozą swoją ścinający krew w żyłach. Oto starszy, 42-letni mężczyzna rzucił się z rewolwerem w ręku na własną córkę i strzelił do niej dwa razy, raniąc ją ciężko w plecy i szyję, poczem strzelił sam do siebie, mierząc w twarz i usta. Oboje dzisiaj, ciężko ranni znajdują się w szpitalu, a stan ich budzi poważne obawy.

Około godziny 11-tej rozległ się w domu pod l. 18 przy ulicy Aryańskiej huk strzałów, dochodzący z mieszkania nadzorcy mostów kolejowych Andrzeja Czudka. Sąsiedzi rzucili się do mieszkania i zastali ojca i jego 15-letnią córkę Annę, broczących krwią. Okazało się, że Czudek w przystępie szału strzelił dwukrotnie do córki, a zrozpaczony sam sobie także postanowił życie odebrać. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które nieprzytomnego już ojca i córkę opatrzyło i przewiozło do szpitala św. Łazarza. Czudek ma kilka ran od kuli na twarzy, córka jego, dziewczyna bardzo piękna, ma poważną ranę na szyi i plecach. Na miejsce przybył również komisarz policyi Rączka, który przeprowadził wstępne śledztwo.

Jak słychać, przyczyną szalonego kroku Czudka była namiętność, jaką żywił do córki. Podobno usiłował on ją zhańbić, a gdy córka nie uległa jego namowom, w przystępie szału strzelił do niej, a później do siebie. Krążą także pogłoski, że dziewczyna miała romans z jakimś młokosem, że chciała koniecznie wyjść za mąż, czemu sprzeciwiał się ojciec i to miało być przyczyną tragedyi. Dokładną przyczynę wykryje jednak dopiero śledztwo policyjne.

Jak wspomnieliśmy, stan obojga chorych jest bardzo poważny.

Sprawozdawca nasz pisze:

Wieczorem śledztwo policyjne wyświetliło zupełnie tę tragedyę rodzinną. Andrzej Czudek od lat kilku cierpiał na rozstrój nerwowy i kilkakrotnie popadał w szał na tle seksualnem, manifestując pożądanie córki, dziewczynki nad wiek rozwiniętej. Nieszczęśliwa żona trzykrotnie już usuwała córkę z oczu chorego ojca, wysyłając ją do krewnych. Miało to znów teraz nastąpić — i córka na długi czas wyjechać miała na Śląsk do Trzyńca.

Andrzej Czudek, który wziął był urlop na 6 tygodni i leczony był przez dra Czernego, powrócił we środę w południe do domu, pozornie w wesołym humorze i chciał się z córką pożegnać. Matka nie zachowała tym razem zwykłych ostrożności — i naraz w pokoju rozległy się strzały. Czudek rzucił się na córkę, a gdy mu się opierała, wypalił naprzód do niej, potem do siebie z rewolweru. Do pokoju wpadli sąsiedzi pp. J. Skórczyński i J. Hejnar, którzy rannej dziewczynie pierwszą pomoc przynieśli i przywołali Pogotowie ratunkowe.

W szpitalu **zmarł** Andrzej Czudek około godz. 4-tej. Córkę, mimo ran bardzo ciężkich (w szyję i w okolicy łopatki) lekarze mają nadzieję uratować. Noc przebyła względnie spokojnie.

Ściślejsze wybory w dniu 21 maja.

Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa.

Rzeszów. W okręgu Nr. 46 oddano przy ścisłym wyborze 11.915 głosów. Otrzymali: Szajer (centr.) 7527, Ekse. Jędrzejowicz 4388 gł. Wybrany **Szajer.**

Gorlice-Biecz-Jasło.

Jasło. W okręgu Nr. 49 przy ścisłym wyborze głosowało 13.990 wyborców. Ks. Zygmunt Męski (centr.) otrzymał 8682, Cieślak (starorusin) 4882 głosów. Wybrany **ks. Męski.**

Sądowa Wisznia-Rudki-Sambor.

Sambor. Przy wyborze ścisłym w okręgu Nr. 53 głosowało 21.118 wyborców. Mleczko (ludowiec) 12.084, Surówka (nar. dem.) 9034. **Wybrany Mleczko.**

Peczeniżyn-Kołomyja-Ottynia.

Kołomyja. W okręgu Nr. 56 głosowało przy wyborze ścisłym 34.314 wyborców. Ks. Wojnarowski (ukrainiec) 29.451, Dudykiewicz (starorus.) 4676 głosów. **Wybrany ks. Wojnarowski.**

Trębowla-Mikulińce.

Czortków. W okręgu Nr. 69 przy ścisłem głosowaniu otrzymał dr. Mahler (syonista) 12.868, Socha (nar. dem.) 8242 głosów. Wybrany **dr Mahler.** (Skandal!)

Ponowne wybory 21 maja.

Nisko-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów.

Tarnobrzeg. W okręgu Nr. 45 przy ponownym wyborze głosowało 18.367 wyborców. Otrzymali: Krempa (lud.) 9467, Więcek (nar. dem.) 4739, hr. Ressiguier 1423, hr. Lasocki 1977 głosów. Wybrani **Krempa i Więcek.**

Krosno-Strzyżów-Żmigród.

Krosno. W okręgu Nr. 50 przy wyborze ponownym głosowało 16.115 wyborców. Stapiński otrzymał 8456, Tęczar (Rada nar.) 3627, Harnek (lud.) 2275 głosów. **Wybrany Stapiński. Ściały wybor między Tęczarem a Harnkiem** (lud.).

Brzozów-Tyczyn.

Brzozów. W okręgu Nr. 52 głosowało przy ponownym wyborze 13.419 wyborców. Otrzymali Bomba (lud.) 7534, dr Biały (nar. dem.) 3616, 2024, Rylski 162. **Wybrany Bomba.** Prawdopodobnie także wybrany dr Biały.

Wojniłów-Kałusz-Nadwórna.

Dolina. W okręgu Nr. 55 przy ponownym wyborze oddano 39.168 głosów. Otrzymali: dr Tryłowski (ruski radykał) 11.892, Romańczuk (ukr.) 11.095, Cipser (Rada nar.) 9047, Dudykiewicz (starorus.) 6740 głosów. **Odbędzie się ściały wybor** na dwóch posłów między dr Tryłowskim, Romańczukiem i Cipserem.

Złoczów Busk-Kamionka-Olesko.

Złoczów. W okręgu Nr. 63 przy ponownym wyborze głosowało 34.945 wyborców. Otrzymali: dr Hiłbowicki (starorus.) 13.307, Obertyński (kons.) 12.990, ks. Zieleki (ukr.) 7707 głosów. **Odbędzie się ściały wybór** między tymi trzema kandydatami na dwóch posłów.

Jarosław-Radymno-Pruchnik.

Jarosław. W okręgu Nr. 67 przy ponownym wyborze głosowało 23.612 wyborców. Otrzymali: dr Włodz. Kozłowski (kons.) 7965, Stachura (ukr.) 6441, Hryniewiecki (starorusin) 3918, Jampolski (lud.) 2067, Wilk 1610, Lichacz 1564, Szpak 47. **Odbędzie się ścisły wybór** na dwóch posłów między dr Kozłowskim, Stachurą i Hryniewieckim.

N. Sącz-St. Sącz-Grybów.

N. Sącz. W okręgu Nr. 48 przy ponownym wyborze głosowało 18.970 wyborców. Otrzymali: Stanisław Potoczek 6390, Ciągło (lud.) 4431, ks. Hnatyszak (starorusin) 4315, Jan Potoczek 3969. **Wybór ściślejszy** między Stanisławem Potoczkiem, Ciągłą a ks. Hnatyszakiem.

Pilzno-Ropczyce.

Pilzno. W okręgu Nr. 43 przy ścisłym wyborze otrzymał Józef Staniszewski (lud.) 14.490, ks. Szczeklik (centr.) 1664 głosów. Wybrany **Staniszewski.**

Kozowa-Tarnopol.

Tarnopol. W okręgu Nr. 68 przy ponownym wyborze głosowało 27.237 wyborców. Otrzymali: Jacko Ostapczuk (ruski socyalista) 12.300, prof. Zamorski (nar. dem.) 8759, Dr. Hołubowicz (ukr.) 6158 głosów. Między tymi trzema kandydatami odbędzie się **ściślejszy wybór.**

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowin“).

Monarchiści przeciw Gołowinowi.

Petersburg. W „N. Wremia“ ogłaszają dziś monarchiści list otwarty do prezesa Dumy Gołowina, podpisany przez 54 członków Dumy. — W liście tym zarzucają oni Gołowinowi, że mimo umyślnej nieobecności lewego bloku w Izbie oświadczył, że Duma jednogłośnie potępia usiłowany zamach na cara. Pismo kończy się następującemi słowy:

Pańska enuncyacya co do jednogłośności jest obłudną i naszem zdaniem — nie jest zgodną z wysokiem stanowiskiem, które zajmujesz. Uważamy za nasz obowiązek podać to do wiadomości, aby pańskie słowa nie wprowadzały Rosyi w błąd i nie ukrywały właściwego charakteru pańskiej enuncyacyi.

Gołowin przeciw Puryszkiewiczowi.

Petersburg. Prezydent Gołowin zawiadomił szefa straży parlamentarnej, że nie wolno podczas posiedzeń wpuszczać do gmachu posła Puryszkiewicza i dwóch jego wydalonych towarzyszów. Szef straży zapytał Stołypina, czy ma być temu rozkazowi powolnym. Nie wiadomo dotąd, co Stołypin odpowiedział — ale Puryszkiewicz odgraża się publicznie, że wstęp do Dumy wymusi.

Niepokoje w Odessie.

Odessa. (Pet. ag. tel.). Kiedy wczoraj pochód ze zwłokami zabitego przy onegdajszej eksplozyi bomby rewirowego policyi Panasica, zbliżał się do cerkwi, w której wystawione były także zwłoki, zabitego przy tej samej eksplozyi rewirowego, nagle padły z tłumu dwa strzały. Powstał ogromny popłoch. Kilka kobiet zemdlało. Ponieważ przypuszczano, że strzały pochodziły z jednego z pobliskich hoteli, kilku młodych ludzi strzelało do tego hotelu. — Nikt nie odniósł zranienia. W przyległych ulicach pozamykano sklepy, a cały rewir został obstawiony wojskiem. Policya dokonała w wielu mieszkaniach rewizyi domowych i wiele osób aresztowała.

Bomba w Odessie.

Odessa. W centrum miasta tuż koło gmachu policyjnego rzucono wczoraj bombę na dwóch oficerów policyi. Jeden zabity, jeden ciężko raniony. Ze sprawców policya jednego zastrzeliła, a kilku aresztowała. Wskutek zamachu przygotowują się znowu rozruchy antyżydowskie.

Rozruchy w Kałaczu.

Woroneż. (Pet. ag. tel.) We wsi Kałacz uwięziono dnia 18-go bm. 30 rewolucyjnych socyalistów. — Następnego dnia przyszło do rozruchów. Wielki tłum zaatakował policyę i żandarmeryę. Żandarmi zostali kamieniami pokaleczeni, z tych dwóch śmiertelnie. Połączenia telegraficzne poprzerywane. Wczoraj przybył tam gubernator z oddziałem kozaków.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że dzisiaj w nocy zmarł biskup Koszyc dr Zygmunt Bubic.

Wiedeń. Dziś przybyło tu 40 członków angielskiego Związku dziennikarzy, między nimi kilku przedstawicieli najwybitniejszych dzienników angielskich. Przybyli oni tu na zaproszenie ministra Korei, który chce zwrócić uwagę prasy zagranicznej na austryackie okolice, godne zwiedzenia. Goście angielscy zabawią w Wiedniu dwa dni, poczem udadzą się na Semmering, do Gracu, Abbazyi, Poli i Dalmacyi. W powrocie zwiedzą Bośnię, Herzegowinę, Tryest, Bielak, Celowiec itd.

Paryż. Najbliższej niedzieli odbędzie się w St. Etienne kongres związku socyalistycznego departamentu Loire. Jedna z miejscowych grup powzięła uchwałę o wykluczenie ze związku ministra Brianda. Uchwała ta będzie przedłożona kongresowi.

Paryż. Ze źródeł półurzędowych donoszą, że jest rzeczą możliwą, iż minister spraw zagranicznych Pichon jeszcze przed ogłoszeniem francusko-japońskiej ugody, która prawdopodobnie jutro lub pojutrze będzie podpisaną, poda jej treść do wiadomości parlamentu.

Katastrofa na dworcu wiedeńskim.

Wiedeń. Przed halą dworca Towarzystwa kolei państwowych najechała dzisiaj rano lokomotywa pociągu osobowego na pospieszny pociąg towarowy. 18 osób zostało zranionych lekko. Wdrożono surowe śledztwo.

Strejk marynarzy niemieckich.

Hamburg. Zebranie zorganizowanych marynarzy Hamburga i Altony, które odbyło się wczoraj wieczorem w Altonie, uchwaliło jednomyślnie rozpocząć natychmiast strejk. Strejk ten dotyczy całego personalu pokładowego i maszynowego z wyjątkiem załóg parowców rybackich i parowców lekkich.

Awantury w środkowej Ameryce.

Nowy Orlean. „Ass. Press“ donosi: Prezydent Nicaragui telegrafował do tutejszego konsula Nicaragui, że w Salwadorze wybuchła rewolucya a na jej czele stoi b. wiceprezydent republiki a obecny minister spraw wewnętrznych Prudentio Olvara.

Rozmaitości.

Nowy sensacyjny proces amerykański. W Boise, w stanie Idaho, rozpoczął się dnia 9-go bm. proces przeciw trzem członkom socyalistycznego Związku robotników górniczych, oskarżonym o zamordowanie b. gubernatora Steunberga, który przeciw machinacyom Związku zawsze ostro występował. W obawie, że należący do Związku górnicy mogą się dopuścić awantur, rozmieszczono w pobliżu gmachu sądowego dwa szwadrony konnicy, które dopiero co powróciły z Filipin, pułk milicyi zaś patroluje nieustannie po ulicach miasta. Członkowie ławy przysięgłych otrzymali listy, grożące im śmiercią w razie, gdyby morderców uznali za winnych. Stacyi kolejowej pilnuje policya tajna, zachodzi bowiem obawa, że górnicy będą usiłowali przemycić do miasta morderców obcych. Również powołani do sprawy świadkowie znajdują się stale pod opieką policyi.

Fotografowanie zmarłych. Fotografie nieboszczyków, wykonywane przez władze sądowe, dotąd nie mogły dokładnie odbijać postaci zmarłego, gdyż fotografowane trupy musiały pozostawać w pozycyi leżącej, wobec czego części ciała więcej zbliżone do aparatu fotograficznego (np. stopy) na kliszy miały stosunkowo olbrzymie rozmiary, gdy głowa wydawała się całkiem mała.

Obecnie p. Bertillon, naczelnik paryskiego biura antropometrycznego wynalazł specyalny aparat do fotografowania zmarłych, który odbija ciało leżące tak, jakby ono było w pozycyi pionowej. Kombinacya szkieł daje jednakowe odbitki niezależnie od odległości fotografowanych przedmiotów.

Ślub oficera niemieckiego z córką baszy. W Stambule odbył się z wielką pompą ślub barona von Schlotheima, porucznika huzarów, przydzielonego do ambasady niemieckiej w Stambule, z Selmą Selim Melhame, córką tureckiego ministra robót publicznych. Ponieważ pan młody jest protestantem, panna młoda zaś wyznania rzymsko-katolickiego, więc ślub odbył się w obu obrządkach. Świadkami byli ambasadorowie rosyjski i belgijski. W obrzędzie zaślubin uczestniczyło całe stambulskie ciało dyplomatyczne oraz najwybitniejsze osobistości z pośród arystokracyi tamtejszej.

Poseł-toreador. Poseł do parlamentu hiszpańskiego konserwatysta Gurtubay, obrany w jednym z okręgów prowincyi toledzkiej, chcąc uczcić swe zwycięstwo przy wyborach, zaprosił wszystkich wyborców, którzy głosowali na niego, na walki byków wystawione jego kosztem. Najciekawszą jednak atrakcyą będzie występ w roli toreadora samego posła, który obiecuje własną ręką uśmiercić cztery byki. Mięso zabitych byków będzie oddane uboższym mieszkańcom okręgu wyborczego.

Śmierć z radości. W Paryżu zmarł w tych dniach nagle szewc, Fermet, biedak, melancholik, wyśmiewany często przez sąsiadów z pasażu Rouelle. Powodem śmierci była niespodziewana wieść o spadku, który mu w kwocie 40.000 fr. zostawiła ciotka.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, mierne wiatry, wzrastająca temperatura, poczem równomiernie się utrzymująca.

NADESŁANE

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.